

Kongres SED

str. 2

Szturmowy oddział
młodzieży

str. 3

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV.

GDAŃSK, PIĄTEK 21 LIPCA 1950 R.

NR 199 (1118)

UROCZyste SESJE

rad narodowych Wybrzeża

W dniu dzisiejszym z okazji VI rocznicy Manifestu PKWN, odbędą się uroczyste sesje wojewódzkiej i miejskich rad narodowych.

GDAŃSK

Godz. 16 — Państwowy Teatr „Wybrzeże” — uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej.

GDYNIA

Godz. 17 — Teatr „Wybrzeże” — uroczysta sesja MRN m. Gdyni.

SOPOT

Godz. 17 — Gimnazjum im. B. Chrobrego — uroczysta sesja MRN m. Sopotu.

Braterskie pozdrowienia z okazji rocznicy PKWN.

Antyfaszystowski Komitet Kobiet Radzieckich do Zarządu Głównego LK

WARSZAWA PAP. Z okazji zbliżającego się święta Odrodzenia, Antyfaszystowski Komitet Kobiet Radzieckich przesłał do Zarządu Głównego Ligi Kobiet następującą depeszę gratulacyjną:

DROGIE PRZYJACIÓLKI! W dniu święta mas pracujących Polski — VI rocznicy ogłoszenia historycznego Manifestu PKWN, Antyfaszystowski Komitet Kobiet Radzieckich serdecznie pozdrawia kobiety polskie i składa życzenia z okazji wielkiej rocznicy.

Przez 6 lat istnienia Polski Ludowej masę pracującą, a

wraz z nimi i kobiety polskie osiągnęły nadzwyczajne sukcesy w rozwoju gospodarki narodowej i kultury swego kraju, budującego podstawy socjalizmu.

Przez jednogłośnie podpisane apelu sztokholmskiego kobiety polskie zademonstrowały raz jeszcze swoje dążenia pokojowe, swą nienawiść do podżegaczy wojennych.

Gorąco życzymy Wam, przyjaciółki, nowych i jeszcze większych sukcesów w wykonaniu planu 6-letniego, planu budowy socjalizmu w Waszym kraju.

Niech żyje i krzepnie przyjaźń kobiet Polski i kobiet ZSRR.

Depesza Związku Kobiet Chińskich

WARSZAWA PAP. W związku ze zbliżającym się świętem Odrodzenia, Związek Demokratyczny Kobiet Chińskich przesłał do Zarządu Głównego Ligi Kobiet następującą depeszę:

Z okazji VI rocznicy Odrodzenia Polski, w imieniu kobiet chińskich przesyłam kobietom polskim gorące pozdrowienia i najlepsze życzenia jeszcze większych osiągnięć w wykonaniu planu 6-letniego.

Polska i Chiny Ludowe będą jak najściślej współpracowały w walce o pokój na świecie.

Depeszę podpisała Psai-Chang, przewodnicząca Związku Demokratycznego Kobiet Chińskich.

Zwołanie Rady Bezpieczeństwa z udziałem przedstawiciela Chin Ludowych najlepszym sposobem rozwiązania kwestii Korei

Odpowiedź wicemin. Gromyko na oświadczenie ambasadora W. Brytanii

MOSKWA PAP. Agencja TASS komunikuje co następuje: Dnia 11 lipca ambasador Wielkiej Brytanii w Moskwie Kelly poinformował wiceministra spraw zagranicznych ZSRR — Gromyko, iż rząd angielski, związany ostatnimi uchwa-

łami Rady Bezpieczeństwa, nie może w chwili obecnej wysunąć konkretnych propozycji w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i, że wysuwanie takich propozycji rząd angielski uważa za wybieganie naprzód. Jednocześnie

ambasador oświadczył, iż, zdaniem rządu angielskiego, przedwstępna propozycja winno być zaprzestanie działań wojennych w Korei i wycofanie wojsk północno-koreańskich za 38 równoleżnik.

Dnia 17 lipca wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — Gromyko oświadczył ambasadorowi Kelly, iż — zdaniem Rządu Radzieckiego — najlepszym sposobem pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej jest zwołanie Rady Bezpieczeństwa z bezwarunkowym udziałem przedstawicieli chińskiego rządu ludowego z tym, aby przy rozwiązywa-

niu kwestii koreańskiej zostali wysłuchani przedstawiciele narodu koreańskiego.

Jeśli chodzi o przedwstępna propozycje rządu angielskiego, to wiceminister Gromyko oświadczył ambasadorowi Kelly, że celem uniknięcia wybiegania naprzód należałoby tę przedwstępna propozycję — jak również inne propozycje — przekazać Radzie Bezpieczeństwa do rozpatrzenia.

Ambasador Kelly odpowiedział, że poinformuje rząd angielski o treści oświadczenia rządu radzieckiego.

ŚWIĘTO ODRODZENIA BOGATY PROGRAM IMPREZ GDAŃSK

GODZ. 9—13: Plac przed dworcem kolejowym: występy zespołu artystycznego „Artosu”.

GODZ. 14 — festyny ludowe: na stadionie miejskim, na placu obok przystani na Motławie i w Oliwie.

GODZ. 16 — Stadion miejski — mecz piłki nożnej: Kadra Narodowa—Wybrzeże.

Nastąpi również otwarcie wystawy planu 6-letniego na placu przed „Orbisem”. Wieczorem na miejscu festynów ludowych, odbędą się zabawy i wyświetlane będą filmy na otwartym powietrzu.

Zabawę ludową na stadionie we Wrzeszczu uświetni wspólny pokaz ognia sztucznych.

GDYNIA

GODZ. 10 — otwarcie „Szkoły-Pomnika Polski Ludowej” na Grabówku.

GODZ. 12 — defilada jachtów.

GODZ. 15 — festyn ludowy na Polance Redłowskiej.

GODZ. 15.30 — zabawa dziecięca na Skwerze Kościuszki.

GODZ. 16 — festyn młodzieżowy w Chylonii koło gmachu szkoły nr. 16.

GODZ. 17 — zabawy ludowe na Skwerze Kościuszki, w klubie TPPR, w Orliwie i na Grabówku.

GODZ. 21 — występy młodzieżowych zespołów artystycznych przy ogniskach.

Na placu Grunwaldzkim wyświetlony zostanie film.

SOPOT

GODZ. 9 — akademie dla młodzieży kolonijnej w Operze Leśnej.

GODZ. 10 — trójbój na stadionie przy ul. Wybickiego.

GODZ. 14 — otwarcie świetlicy i biblioteki przy ul. Stali-
na 690.

GODZ. 15 — otwarcie sezonu wyścigów konnych.

GODZ. 16.30 — otwarcie międzynarodowego turnieju tenisowego.

GODZ. 17 — zawody pływackie dookoła mola.

GODZ. 17 — zabawa ludowa na molo oraz występy artystyczne.

Wasze zwycięstwa są naszymi zwycięstwami

Pismo dokerów Kopenhagi do polskich robotników portowych

WARSZAWA PAP. Dokerzy Kopenhagi nadesłali do robotników portowych i marynarzy zespołu Gdańsk - Gdynia list z braterskimi pozdrowieniami, w którym opisują swój udział w walce o utrzymanie pokoju.

W piśmie robotników duńskich czytamy m. in.: „W przeciągu 8 dni pod apelem sztokholmskim zebraliśmy ponad 1500 podpisów wśród robotników portowych Kopenhagi.

Pragniemy pokoju i lepszych warunków socjalnych a nie armat i czołgów.

Wiemy, że przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu winniśmy podziękować za naszą wolność.

Wzmocnienie krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego jest również wzmocnieniem ruchu robotniczego w krajach zachodnio - europejskich i w pozostałych częściach świata. Wasze zwycięstwa gospodarcze i poli-

tyczne są również naszymi zwycięstwami. Z największym podziwem pozdrawiamy Was, życząc szybkiej odbudowy kraju”.

SPB Łódź — Polesie najlepszym zespołem budowlanym w Polsce

WARSZAWA PAP. Blisko 2 tys. zespołów na 262 budowanych w całej Polsce stanęło do współzawodnictwa o tytuł najlepszego zespołu budowlanego w Polsce. Eliminacje trwały od 1 marca do 30 czerwca br.

Pierwsze miejsce i tytuł najlep-

szego zespołu budowlanego w Polsce zdobył zespół z Centralnego Zarządu SPB Łódź—Polesie. Zwycięski zespół otrzymał sztafardę przechodnią oraz nagrodę pieniężną w wysokości 250 tys. zł. Członkowie zespołu otrzymują nagrody indywidualne po 10 tys. zł.

W naradach kongresu bierze udział dwa tysiące delegatów oraz liczni goście zagraniczni.

WKP (b) reprezentowana jest przez sekretarza CK WKP(b) Sulsowa oraz członka CK WKP(b) Pospiewała.

Poza delegacją PZPR (skład delegacji podaliśmy wczoraj), przybyła do Berlina delegacja Chińskiej Partii Komunistycznej z członkiem KC Wang Czia-siang na czele, delegację partii robotniczych i komunistycznych Węgier, Rumunii, Czechosłowacji, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, Luksemburga, Austrii, Szwecji, Norwegii, Danii, Finlandii, Hiszpanii, Grecji oraz Islandii. Na sali obrad znajduje się oprócz delegatów około 2 tys. gości. W tej liczbie przedstawiciele 25 bratnich partii zagranicznych.

Po krótkim przemówieniu przewodniczącego SED — Otto Grotewohla, który powitał delegatów i gości oraz otworzył obrady, Kongres wybrał prezydium. W skład prezydium weszli: Wilhelm

Pieck, Otto Grotewohl, Walter Ulbricht i inni przywódcy niemieckiej klasy robotniczej, aktywiści partyni, przodownicy pracy, zasłużeni aktywiści akcji pokojowej. Do prezydium zaproszono również przywódcy oklaskach Rose Thaelmann, wdowę po zamordowanym przez hitlerowców przywódcę niemieckiej klasy robotniczej Ernście Thaelmannie.

Do prezydium wybrano także delegację zagraniczną. Sala rozbrzmiała burzą oklasków, gdy miejsca w prezydium zajęli reprezentanci WKP (b) Sulsow i Pospiewałow. Owacyjnie witani zajmują miejsca w prezydium delegaci zagraniczni, m. in. Togliatti, Politi, Cyrankiewicz, Berman, Ochab, Max Reimann, Reval, Luca.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydium honorowego. Jako pierwszy wybrany został wódz mas pracujących JOZEF STALIN przy żywiłowej, długotrwałej manifestacji delegatów i gości. Z kolei wybrano do prezydium honorowego: przewodniczącego Chińskiej Partii Komunistycznej Mao Tse-tunga,

przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesława Bieruta, przewodniczącego Czechosłowackiej Partii Komunistycznej — Gottwalda, sekretarza generalnego Węgierskiej Partii Pracujących Rakosiego, sekretarza generalnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Wyłko Czerwenkowa, sekretarza generalnego Rumuńskiej Partii Robotniczej Georghiu Dej, przewodniczącego Albańskiej Partii Pracy Enver Hodżę.

Następnie wybrano do prezydium honorowego sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej Thoreza, sekretarza generalnego Partii Komunistycznej USA Dennisa. Do prezydium wybrano także przywódcę walczącego bohaterstwo narodu koreańskiego Kim Ir Sena. Obrady trwają.

Ambasador Chińskiej Republiki Ludowej złożył listy uwierzytelniające w Belwederze

WARSZAWA PAP. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyjął dnia 20 bm. na audiencji pierwszego ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Chińskiej Republiki Ludowej przy Rządzie R. P. generała Peng Ming-chih, któ-

ry złożył listy uwierzytelniające.

Ambasadorowi Peng Ming-chih towarzyszyli członkowie Ambasady Chińskiej Republiki Ludowej.



Następnie ambasador Peng Ming-chih został przyjęty przez Prezydenta R. P. na audiencji prywatnej.

Z całego świata

W Ambasadzie RP w Moskwie odbyło się przyjęcie dla uczestników delegacji architektów polskich, którzy powrócili z wycieczki po licznych miastach ZSRR.

Młodzież miasta Coventry, zniszczonego bombami hitlerowskimi w 1940 roku, ogłosiła apel do młodzieży całego świata o występowanie na rzecz zakazu bomby atomowej.

W czwartek na łącznym posiedzeniu obu izb parlamentu belgijskiego uchwalona została ustawa o zakończeniu regencji księcia Karola i o powołaniu z powrotem na tron króla Leopolda, który przebywał 6 lat na wygnaniu jako skompromitowany współpracą z hitlerowcami.

Pogłębienie demokratyzacji sądownictwa powszechnego Rozszerzenie bazy społecznej organów walki z przestępczością 84 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P.

WARSZAWA PAP. 84 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. w dniu 20 lipca br. otworzył wicemarszałek Barcikowski.

Po załatwieniu formalności wstępnych, przystępując do porządku dziennego, Izba odesłała, po odbyciu pierwszego czytania, do Komisji Prawniczej i Regulaminowej projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów prawa o aktach stanu cywilnego oraz rządowy projekt ustawy o zniesieniu sankcji oraz ograniczeń w stosunku do osób, które zgłosiły swą przynależność do narodowości niemieckiej.

Pos. Mitura (ZSL) w imieniu Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu zreferował rządowy projekt ustawy o rejestracji maszyn i przymusowym wykupie nieczynnych maszyn przemysłowych. Ustawę przyjęto bez dyskusji.

Wicemarszałek Barcikowski udzielił głosu pos. Chajnowi (SD), który składa sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o prokuraturze Rzeczypospolitej Polskiej. Omawiając zakres działania prokuratury sprawozdawca

stwierdza, że w zakresie organizacyjnym i w zakresie działania, organy prokuratury będą wyodrębnione od sądownictwa. Będą one organem władzy niezależnej, zbudowane na zasadach centralizmu i podporządkowane generalnemu prokuratorowi, którego powołuje i odwołuje Rada Państwa. Prokuratura w myśl nowej ustawy przejmie funkcje pełnione przez Komisję Specjalną.

W głosowaniu Sejm przyjął ustawę jednogłośnie.

Sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o Komisji Specjalnej złożył również pos. Chajn (SD). Zmiany w zakresie działania Komisji Specjalnej poprzez powołanie delegatów komisji z wojewódzkimi radami narodowymi rozszerza bazę społeczną organów komisji, co ułatwi zadanie walki z przestępczością.

Izba przyjęła ustawę bez dyskusji.

Sprawozdanie Komisji Prawniczej

i Regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych złożył pos. Gross (PZPR). Zgodnie z projektem ustawy, struktura sądów powszechnych zostaje dostosowana do zasad organizacji władzy terenowej w Polsce oraz do zasad dwuinstancyjności procesu.

Sejm przyjął ustawę jednogłośnie.

Pos. Jodłowski (SD) złożył sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie przepisów postępowania w sprawach cywilnych. Istotną nowością ustawy jest dopuszczenie szerokiego udziału prokuratora w sprawach cywilnych.

W głosowaniu ustawę uchwalono jednogłośnie.

Sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie postępowania karnego złożył pos. Laskowski (ZSL). Ustawa wprowadza zasadę udziału ławników w sprawach karnych, rozpoznawanych przez sądy wszystkich instancji.

Sejm uchwalił ustawę jednogłośnie. (Dokończenie na str. 2)

KONGRES SED

Miarą znaczenia, jakie międzynarodowy ruch robotniczy przywiązuje do rozpoczętych w Berlinie obrad III Kongresu Socjalistycznej Partii Jedności (SED) jest udział i skład delegacji partii komunistycznych i robotniczych. Obraduje partia, która odegrała i odgrywa historyczną rolę w niemieckim ruchu robotniczym, która odgrywa historyczną rolę w życiu całego narodu niemieckiego. Socjalistyczna Partia Jedności działalnością swą otworzyła nowy etap w historii narodu niemieckiego — etap pokojowego rozwoju, pokojowego współżycia i współpracy z innymi narodami.

Osiągnięcia Socjalistycznej Partii Jedności, jej zwycięstwa są zwycięstwami całego obozu pokoju i postępu. I dlatego znaczenie III Kongresu wybiega daleko poza granice Niemiec — wszyscy miłujący pokój ludzie na świecie wiedzą bowiem, że wyniki obrad przyczynią się do dalszego wzmocnienia sił pokoju, do dalszego wzmocnienia walki o pokój na terenie całych Niemiec.

Podjętą wojenną wyznaczyli Niemcom szczególne miejsce i rolę w swych planach. Rolę bazy agresji imperialistycznej, którą już stała się Trizonia. Socjalistyczna Partia Jedności odpowiada na te zbrodnicze plany mobilizowaniem narodu niemieckiego do walki o pokój i przyjaźń z innymi narodami. Socjalistyczna Partia Jedności stała się motorem wszystkich przeobrażeń, jakie dokonały się w Niemczech Wschodnich, stała się główną siłą, w walce o demokratyzację Niemiec.

W ciągu przeszło czterech lat istnienia Socjalistyczna Partia Jedności przeżyła wielką drogę pod względem ideologicznym i organizacyjnym, drogę czynów i zwycięstw, które doprowadziły do historycznego aktu — utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Socjalistyczna Partia Jedności stanęła twardo na pozycjach marksizmu-leninizmu. Socjalistyczna Partia Jedności wychowuje naród niemiecki w duchu przyjaźni do Związku Radzieckiego, wychowuje swych członków w duchu jak najsłodszej współpracy z ZSRR, miłości do kraju, który druzgocąc faszizm niemiecki, wyzwolił i umożliwił dojście do władzy niemieckim siłom postępowym.

Praca ideologiczna SED dała olbrzymie wyniki w dziedzinie kształtowania nowej psychiki całego narodu niemieckiego, nowego stosunku narodu niemieckiego do narodu polskiego. Socjalistyczna Partia Jedności uznała granicę na Odrze i Nysie za granicę pokoju. Entuzjazm, z jakim m. opinia publiczna w Niemieckiej Republice Demokratycznej przyjęła układy warszawskie i układ gorzelski o ostatecznym wytyczeniu istniejącej granicy na Odrze i Nysie, jest dowodem poważnego przełomu, jaki dokonał się w świadomości narodu niemieckiego, dzięki politycznej akcji Socjalistycznej Partii Jedności. Ze szczególną jasnością występuje ten przełom na odcinku młodzieżowym. Młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej organizacja FDJ śmiało kroczy naprzód drogą walki o pokój i lepsze jutro.

Olbrzymia praca wychowawcza i organizacyjna, przeprowadzana przez Socjalistyczną Partię Jedności, rozbudzenie i zaktualizowanie przez partię materialnych i moralno-politycznych sił narodu stworzyło warunki dla utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Niemieckie siły społeczne, które przeprowadziły i utrwały rewolucyjne przeobrażenia, dokonane z pomocą Związku Radzieckiego okazały się dostatecznie wielkie, aby wziąć w ręce kierownictwo dalszej walki o zjednoczenie i demokratyzację przebudowę Niemiec. Narodziny 9 października 1949 roku wielkiej pokojowej siły politycznej w Europie — Niemieckiej Republiki Demokratycznej, to rezultat pomocy udzielonej narodowi niemieckiemu przez Związek Radziecki, to rezultat wytrwałej, konsekwentnej polityki partii niemieckiej klasy robotniczej — Socjalistycznej Partii Jedności.

Znaczenie tego historycznego faktu podkreślił towarzysz Stalin w piśmie powitalnym do Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej tow. Wilhelma Piecka i premiera tow. Otto Grotewohla: „Utworzenie miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego, wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów”.

Wszyscy pokój miłujący ludzie, wśród nich cały naród polski z dużą sympatią śledzi obrady III Kongresu Socjalistycznej Partii Jedności, gdyż wie doskonale, że dziś w Berlinie najlepsi synowie narodu niemieckiego obradują nad wzmocnieniem udziału narodu niemieckiego w światowej walce o pokój, przeciwko rozbustwionemu podżegaczom wojennym, usiłującym pogryźć narody, a w tym i naród niemiecki w otchłań wojny.

Wyrok na Harry Bridgesa — faszystowskim bezprawiem

Apel Zrzeszenia Pracowników Morskich i Portowych

WARSZAWA PAP. Międzynarodowe Zrzeszenie Zw. Zaw. Pracowników Morskich i Portowych wystosowało do marynarzy i dokerów całego świata gorący apel, w którym wzywa do protestowania przeciwko bezprawnemu skazaniu honorowego prezesa Zrzeszenia — Harry Bridgesa, przez sądy amerykańskie. Harry Bridges, który kierował Międzynarodowym Związkiem Dokerów i Magazynierów Portowych wybrzeża Oceanu Spokojnego, za swą ofiarną pracę w obronie pokoju i praw klasy robotniczej skazany został wraz z najbliższymi współpracownikami Robertsonem i Schmidtem na 5 lat więzienia.

Ten faszystowski wyrok — głosi apel zrzeszenia — koronuje długą listę ataków skierowanych przeciwko postępowemu ruchowi związkowemu.

Zrzeszenie podkreśla, że dla wzięcia ruchu zawodowego jest jednym z przejawów imperialistycznej polityki rządu amerykańskiego wzywa również do czynnego przeciwstawiania się zaborczej wojnie, prowadzonej w Korei.

Międzynarodowe Zrzeszenie wzywa do wysyłania listów i rezolucji protestacyjnych w obronie Harry Bridgesa do generalnego prokuratora USA J. Howarda Mc. Gratha w Waszyngtonie i ambasad Stanów Zjednoczonych we wszystkich krajach oraz do wzięcia czynnego udziału w wielkiej akcji protesta-

cyjnej organizowanej we wszystkich portach świata w dniach 5 i 6 października br.

Na cześć Święta Odrodzenia

Parowozownia Gdańsk-Zaspa wykonała swoje zobowiązania w 110 proc.

Nasz korespondent tow. ŚWITEK donosi, że załoga parowozowni Gdańsk-Zaspa wykonała zobowiązania ku czci 22 lipca w 110 proc., zaoszczędzając przy tym pół miliona złotych.

Naprawa trzech jednostek w Stoczni Rzeczej

Jak donosi nasz korespondent tow. DEMPS, Stocznia Reczna zakończyła realizację zobowiązań na cześć 22 lipca. Dzięki wysiłkowi załogi oddano do użytku trzy jednostki pływające m. in. ponton.

1 milion złotych oszczędności w cukrowni w Nowym Stawie

Jak donosi nasz korespondent tow. GUSTEK, załoga cukrowni w Nowym Stawie zrealizowała w 100 proc. swoje zobowiązania. Wartość tych zobowiązań oblicza się na 1 milion złotych.

Rekord w porcie Wiśnów

Jak donosi nasz korespondent tow. KAWKA, załoga robotnicza, zatrudniona przy załadunku s/s „Orsolina” w porcie Wiśnów, uziębła nowy rekord, ładując statek w ciągu 85 godzin 30 minut, zamiast przewidzianych 141 godz. 40 min. Uzyskano dzięki temu ponad 280 tys. złotych oszczędności.

Wieża do skoków spadochronowych oddana do użytku w Elblągu

Jak donosi nasz korespondent tow. GAWZIAŁ, ZMP-owcy, zatrudnieni w Zakładach Mechanicznych im. gen. Świerczewskiego w Elblągu, w toku realizacji zobowiązań podjętych ku czci II rocznicy powstania Związku Młodzieży Polskiej, naprawili wieżę do skoków spadochronowych.

Potępiamy zbrodniczą agresję amerykańskich kolonizatorów na Koreę

Szerokie rzesze społeczeństwa polskiego manifestują solidarność z ludem koreańskim

WARSZAWA PAP. Barbarzyńskie mordowanie jeńców i bezbronnej ludności Korei przez gangsterów amerykańskich, w niczym nie ustępujących hitlerowcom, pogłębia i wzmacnia oburzenie i protesty najszerzych mas społeczeństwa polskiego przeciwko agresorom z Wall-Street.

Ponad 25 tys. mieszkańców LUBLINA manifestowało na wiecu swoją solidarność z ludem Korei, swą wolę walki o trwały pokój na świecie oraz domagało się wycofania amerykańskich wojsk napaściowych z Korei. W uchwalonej jednoznacznie przez uczestników wiecu rezolucji czytamy m. in.:

Przesyłamy braterskie pozdrowienia bohaterstwu narodowi koreańskiemu, walczącemu z imperializmem amerykańskim o wolność i zjednoczenie kraju. Potępiamy zbrodniczą agresję imperialistów amerykańskich przeciwko narodowi koreańskiemu. W odpowiedzi na prowokację imperializmu amerykańskiego nadal będziemy wzmacniać siły obozu pokoju przez wydajniejszą pracę, dalszy rozwój współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Robotnicy KRAKOWSKICH zakładów pracy zebrali już około pół miliona złotych na rzecz ofiar bombardowań w Korei.

Robotnicy Państwowej Odlewni Żelaza i Metali oraz Państwowych Zakładów Cynkowych w Krakowie zebrali 120 tys. zł.

Prezydium Woj. Komitetu Obronców Pokoju w SZCZECINIE uchwaliło rezolucję, która stwierdza m. in.:

„Po Malajach, Wietnamie i Chinach, lud Korei stał się ofiarą zbrodniczego ataku bankierów z Wall Street. Wierzymy jednak głęboko, że naród koreański, tak jak Chiny Ludowe, odeprze zakusy imperialistów amerykańskich i ich najemników i przyniesie wolność całemu krajowi. Walka na Korei demaskuje prawdziwe oblicze ginącego świata kapitalistycznego. Wzmocnimy wysiłki dla utrwalenia pokoju przez realizo-

wanie wspaniałych zadań planu 6-letniego”.

„Protestujemy przeciwko bom-

bardowaniu przez samoloty amerykańskie miast i wsi Korei oraz bestialskiemu mordowaniu bezbronnej ludności cywilnej. Przesyłamy braterskie pozdrowienia ludowi koreańskiemu, domagamy się wycofania wojsk amerykańskich oraz zaprzestania agresji. Niech lud koreański sam

decyduje o swoim losie” — głosi rezolucja przyjęta na zebraniu pracowników ŁÓDZKICH fabryk chemicznych.

Min. N. Kozakow odznaczony Orderem Lenina

MOSKWA. PAP. Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR minister budowy maszyn ciężkich — N. Kozakow odznaczony został orderem Lenina.

Osiągnięcia węgierskiej służby zdrowia

BUDAPESZT. PAP. Służba zdrowia na Węgrzech notuje po ważne sukcesy. I tak m. in. w I kwartale br. założono w Budapeszcie 4 ambulatoria. Na Górze Wolności oddano do użytku piękny dom dziecięcy. W wielu miejscowościach zakończono budowę szpitali i klinik położniczych oraz żłobków dziecięcych.



W pogoni za „symbolami”

„Beznadziejna” — pisze o sytuacji na Korei organ „atlantyckich socjalistów” francuskich „Populaire”. „Tragiczna” — wtórnie mu głos oficjalnej francuskiej agencji prasowej AFP.

„Dlaczego Wielka Brytania, Francja i inne państwa, które otrzymały miliony dolarów od USA, nie wysyłają wojsk na Koreę?” — pada okrzyk rozpaczliwy amerykańskiego senatora Capeharta.

Ten głos doskonale ilustruje fiasco trumanowskiej koncepcji wojowania cudzymi rękami i cudzą krew. „My dany dwa ambulanse” — stwierdza duet Szwecja — Dania. „Korzystajcie z usług naszej floty handlowej” — stwierdza oficjalne oświadczenie Norwegii.

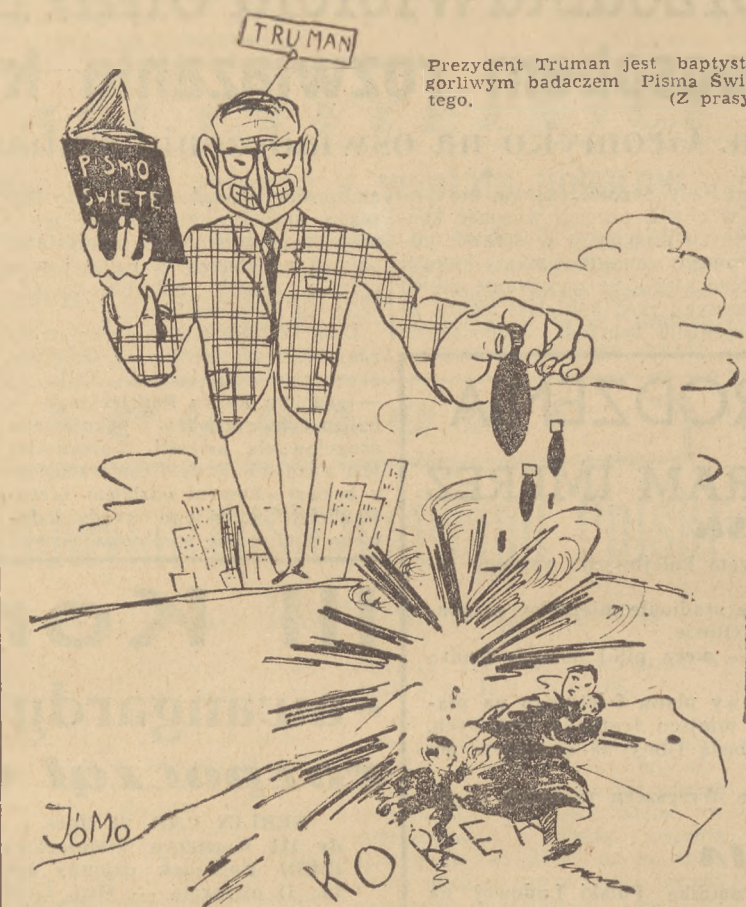
„Widocznie pan Trygve Lie nie rozumie języka angielskiego, używanego przez egipskiego premiera. My ludzi na Koreę nie posłamy” — brźmi sarkastyczna odpowiedź delegata egipskiego w ONZ na apel Trygve Lie, aby dostarczyć wojsk na Koreę.

„Dajemy żywność i lekarstwa” — brźmi zespotała odpowiedź krajów Ameryki Południowej. „My swoich wojsk nie posłamy, ponieważ nie mamy pieniędzy” — oświadcza filipiński prezydent Quirino. „Należy uznać za pewne, że żaden żołnierz australijski nie pojedzie do Korei” — pisze „Melbourne Herald”.

W Niemczech zachodnich do bier werbunkowych zgłosiło się kilkuset b. SS-manów i wykończonych. Na Filipinach akcja werbunkowa nie dała lepszych rezultatów. Bardzo niewiele Filipinczyków skusiła suma 8 tysięcy dolarów, obiecanych za zaciągnięcie się do armii agresorów. Akcja werbunkowa w 43 stanach zachodnich USA nie dała lepszych wyników. Zgłosiło się raptem 216 wykończonych.

W tym stanie rzeczy w umysłach agresorów zrodziła się koncepcja „międzynarodowego legionu ochotniczego ONZ”, o którym „New York Times” bez ogródek pisze, że „nie miałby żadnej wartości bojowej” i że jego wartość jest „wartością symboliczną”. Wojowanie przy pomocy symbolów bardziej już odpowiada satelitom amerykańskich imperialistów. I tak np. angielskie dzienniki „Sunday Times” i „Sunday Observer” z miejsca się wypowiadają za symbolami w postaci „paru batalionów”. Korespondent dyplomatyczny „Timesa” nie jest pewny, czy „do tego stopnia posunięta symbolizacja zadowoli Stany Zjednoczone”.

Jedno jest pewne — amerykańska „Wunderwaffe” — symboliczne bataliony nie przerażą bojowników o wolność i suwerenność narodową



NIECH NIE WIE PRAWICA — CO CZYNI LEWICA.

Za agresję imperialistów w Korei zapłacą masy pracujące USA

Truman zabiega w Kongresie o nowe kredyty

WASZYNGTON PAP. Prezydent Truman wystosował do Kongresu

amerykańskiego oredzie, w którym, po omówieniu sytuacji wojsk amerykańskich w Korei, zażądał uchwalenia dodatkowych kredytów w wys. 10 miliardów dolarów, przyznania mu prawa do ogłoszenia mobilizacji w miarę potrzeby oraz zwiększenia jego dyskrecyjnych uprawnień w dziedzinie gospodarczej. Prezydent stwierdził, że pokrycie wydatków związanych z wojną w Korei wymagać będzie zwiększenia podatków oraz wprowadzenia szeregu ograniczeń w życiu gospodarczym.

W ten sposób Truman zamierza przerzucić ciężary związane z agresywną wojną w Korei przede wszystkim na masy pracujące.

Prezydent Truman zwrócił się z prośbą również do Kongresu o wyasignowanie dodatkowych kredytów w wys. 89 milionów dolarów na propagandę.

Kola rządzące Stanów Zjednoczonych przeżarte są faktem, że ich interwencja zbrojna w Korei wywołała poleźną falę protestów na całym świecie. W komisji senackiej do spraw zagranicznych wygłosił przemówienie gen. Eisenhower skazując się, że wszędzie obserwuje się rzekomo niesłuszną ocenę postępowania Amerykanów w Korei, które „przedstawia się jako objaw imperializmu amerykańskiego”. Eisenhower zalecił utworzenie „sztabu generalnego” propagandy, który winien popierać agresywną politykę Stanów Zjednoczonych.

W swym oredziu do Kongresu prezydent Truman wskazał, że dodatkowe kredyty na propagandę będą wykorzystane przede wszystkim dla rozszerzenia audycji „Głosu Ameryki”. Truman zmuszony był przyznać, że szerokie masy zagranicą, w szczególności w Europie zachodniej nie wierzą propagandzie amerykańskiej.

Ukazał się

NR 4 (22) „NOWYCH DROG”

(LIPIEC — SIERPIEŃ 1950 R.)

poświęcony obradom V Plenum KC PZPR.

W numerze:
Przemówienie tow. Bolesława Bieruta,
Referat tow. Hilarego Minca.
Referat tow. Zenona Nowaka.
Obszerne fragmenty wypowiedzi wszystkich uczestników dyskusji.
Podsumowanie dyskusji przez tow. Mincę
Przemówienie końcowe tow. Bolesława Bieruta.

Szturmowy oddział młodzieży

(W dwulecie powstania Związku Młodzieży Polskiej)

Przed dwoma laty, 22 lipca 1948 r. tysiące młodych chłopców i dziewcząt, przedstawicieli ponad pół miliona członków czterech organizacji młodzieżowych — Związku Walki Młodych, Organizacji Młodzieży TUR, ZMW „Wici” i Związku Młodzieży Demokratycznej — postanowiło uroczystość „Łączymy się w Związek Młodzieży Polskiej, aby całe młode pokolenie naszego kraju porwać naszą wiarą i entuzjazmem, naszym przykładem twórczej pracy dla kraju...”

Dzisiaj jest ich ponad półtora miliona. Ponad półtora miliona młodzieży, ożywionej chęcią aktywności, przepojonej pragnieniem przodowania. Bilans dwuletniej pracy ZMP nie da się zamknąć w suchych liczbach ilości członków.

Wielki wychowawca młodzieży — Lenin — przemawiając w 1920 r. do komсомольców — powiedział: „Związek Młodzieży Komunistycznej powinien być grupą szturmową, która w każdej pracy śpieszy z pomocą, ujawnia swoją inicjatywę, daje początek czemuś nowemu”.

Związek Młodzieży Polskiej — organizacja młodzieży w budującym socjalizm-kraju bierze wóz z pracy przodującej młodzieży świata, organizacji — Komсомолу, pragnie wykorzystać w pełni wspaniałe jego doświadczenia w dziedzinie wychowania młodzieży, kieruje się w swej pracy wskazaniem, jakie dawali organizacjom młodzieżowej wielcy wodzowie klasy robotniczej — Lenin i Stalin.

Przed dwoma laty, gdy jednocześnie się cztery organizacje młodzieży w jeden — silny i masowy Związek Młodzieży Polskiej — w fabrykach, kopalniach i hutach osiągali pierwsze zwycięstwa, pierwszy młodzieży przodownicy pracy — aktywności organizacji — Łukowski, Wyrzykowska. Dziś ruch współzawodnictwa ogarnął szerokie rzesze pracujących młodzieży — ZMP-owskiej i niezorganizowanej. We wszystkich większych zakładach pracy powstały z inicjatywy ZMP młodzieżowe brygady produkcyjne — takie, jak np. obsługująca V piec hutę Florian brygada im. Marchlewskiego, jak warszawska murarska brygada Partycji. Pod Krakowem w budowie Nowej Huty, w budowie nowego, 100-tysięcznego miasta wspólna wodnica między sobą ochotnicze brygady ZMP-owskie i SP. A jak pracują — mówi o tym fakt, że wszystkie brygady przepracowały 100 proc. normy.

Poważny jest udział młodzieży w zobowiązaniach podejmowanych dla uczczenia Święta Odrodzenia, które jest jednocześnie dla Związku Młodzieży Polskiej — rocznicą powstania organizacji. Oto np. młodzi robotnicy Parowozowni Głównej w Katowicach postanowili dla uczczenia Święta 22 lipca uruchomić kuźnię elektryczną i wykonać nadprogramowo 15 stołów roboczych.

A jak wspaniale rozwijać można wśród młodzieży zapal do pracy, wskazują przykłady niektórych organizacji fabrycznych ZMP, które mobilizując młodzież do zwiększenia troski o produkcję, inicjują atrakcyjniejsze, nowe formy współzawodnictwa! Taką nową formą, godną naśladowania są „brygady lekkiej kawalerii”, utworzone m. in. w Stoczni Gdańskiej. „Brygady lekkiej kawalerii” czuwają nad należytym wykorzystaniem maszyn i narzędzi, prowadzą walkę z marnotrawstwem czasu.

Ale na tych osiągnięciach młodzież nie może poprzestać, wyłaniają się przed organizacją robotniczą ZMP dalsze, trudne zadania. Jesteśmy w okresie realizacji pierwszego roku planu 6-letniego. Wymaga się walki o podwyższenie wydajności i jakości pracy, o pełne przestrzeganie socjalistycznej dyscypliny pracy. A nie wszystkie organizacje fabryczne ZMP dostatecznie mobilizują w tym kierunku młodzież. Oto np. w PKP Bydgoszcz — ZMP-owiec, Zenon Wróblewski, był notorycznym humelantem. Koło ZMP nie za interesowało się tym. Jak taka organizacja ZMP-owska może wobec tego mobilizować całą młodzież na swym terenie, jeśli nie wpłynęła nawet na zmianę postępowania członków własnej organizacji?

Osiągnięcia ZMP w pracy wśród młodzieży wiejskiej można dziś mierzyć w dużym stop-

niu wkładem ZMP do walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Młodzież ZMP-owska stała się powinną potężną siłą w walce o socjalistyczną wieś, najlepszym pomocnikiem partii w pracy wśród chłopów. Tym bardziej, że w niektórych województwach, jak np. w woj. krakowskim liczba młodzieży ZMP-owskiej na wsi przewyższa dwukrotnie liczbę członków partii.

Duży jest wkład Związku Młodzieży Polskiej w budowę socjalistycznej wsi. Mówi o tym przykład ZMP-owców wsi Dancze w woj. lubelskim, którzy swą pracą agitacyjną w dużej mierze przyczynili się do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej, mówi o tym praca młodzieży zowych spółdzielni produkcyjnych, praca młodych traktorzystów. Ale jednocześnie wiele kół wiejskich ZMP niedostatecznie mobilizuje wokół siebie ogół młodzieży wsi i niedostatecznie troszczy się o wychowanie jej. Ilustracją tego może być choćby fakt, że w całym województwie pomorskim w ciągu 6 miesięcy organizacja ZMP-owska wzrosła na wsi zaledwie o 500 członków.

W ciągu ubiegłego roku szkolnego Związek Młodzieży Polskiej zorganizował dwukrotnie szkolne konferencje krajowe ZMP. Widzieliśmy w czasie obrad tych konferencji, że wzrasta aktywność szkolnych kół ZMP, że idzie ona we właściwym kierunku — mobilizowania młodzieży wokół zagadnień nauki. Rozwijające się koła samopomocy w nauce, zespoły na ukwie krzewią wśród młodzieży chęć do nauki, pomagają przezwyciężyć trudności. Ale obok tych osiągnięć wciąż jeszcze stwierdzić można za małą pracę wychowawczą kół szkolnych. Wyrazem tego są choćby przejawy wrożej propagandy, jaką wciąż jeszcze szerzą potajemnie niektórzy prefekci i niektórzy nauczyciele w szkołach.

„Chcemy porwać młode pokolenie naszego kraju naszą wiarą i entuzjazmem” — oświadczył przed dwoma laty przedstawiciel przodującej młodzieży. Takie postanowienie zobowiązuje do stałej pracy nad sobą, do podniesienia bojowości i ideowej postawy młodzieży ZMP. Rosną zadania ZMP. Te zadania w dziedzinie wychowania nowych kadr wysunęło przed ZMP IV Plenum KC PZPR.

Te rosnące zadania wymagają stałego rozwoju akcji szkoleniowej. Mimo, że już w jesieni ub. r. Plenum Zarządu Głównego ZMP nakreśliło ramy wielkiej kampanii szkolenia ideologicznego ZMP, mimo, że kampania ta trwa, konieczne jest ogarnięcie siecią szkolenia wszystkich kół ZMP.

Zwracając się do młodzieży przewodniczący KC PZPR tow. Bierut powiedział: — „Przed Wami świat cały stoi otworem, wszystkie farchy i zawody według uzgodnień, zamilowań i porwywu gorącego serca”. Świat cały stoi otworem... „Słoneczny świat” — jak mówi młodzieżowa piosenka, radosne, pełne życia...

Rosnie liczba szkół. Na 1 milion mieszkańców przypada 34,3 szkół średnich ogólnokształcących w porównaniu do 22,5 szkół przed wojną. Wzrosła do 121 tys. liczba słuchaczy wyższych uczelni w porównaniu do

48 tys. przed wojną. Rozwój szkolnictwa zawodowego umożliwił każdemu młodemu człowiekowi zdobycie wysokich kwalifikacji w określonym zawodzie. Rozbudowujące się i powstające na nowo zakłady przemysłowe czekają na młodych specjalistów. „Od Was, od Waszej pracy, uporu, wytrwałości i zapału zależy, abyście te nieocenione skarby posiadli” — mówił tow. Bierut.

Z dumą i świadomością wielkich osiągnięć dokonujemy dziś bilansu dwuletniej pracy Związku Młodzieży Polskiej, bilansu tego dokonujemy jednocześnie ze zrozumieniem, wielkich, nowych, trudnych zadań. Wiemy bowiem, że od dalszej pracy wychowawczej Związku Młodzieży Polskiej, od mobilizacji całego młodego pokolenia do aktywnej pracy zależy stałe rozszerzanie istniejących możliwości, budowa nowego, szczęśliwego życia młodzieży.

S. GRABOWSKA

Stefan Okrzeja — bohater walki o wolność (W 45 rocznicę śmierci)

Stefan Okrzeja urodził się w 1886 r. w ubogiej warszawskiej rodzinie kolejarskiej. We wczesnej młodości wstąpił do PPS, gdzie należał do tych, którzy od początku rozumieli konieczność wspólnej walki polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej i którzy w latach 1904 i 1905 tworzyli wraz z SDKPiL wspólny front walki rewolucyjnej.



Stefan Okrzeja brał w tej walce aktywny udział. Szedł na czele wielkiej demonstracji proletariatu Warszawy; protestującego przeciwko wyrokowi śmierci na Kasprzaka. W listopadzie 1904 r. podczas demonstracji na Lesznie, kilkakrotnie ranny, bohaterstwo bronił i nie wypuścił z rąk czerwonego sztandaru, który niosł na czele robotniczych szeregów. Był jednym z organizatorów i wykonawców zamachu na ówczesnego oberpolimajstra kata ludu Warszawy, Nolkę. Zamach się udał, ale Okrzeja został ujęty i skazany na śmierć. 21 lipca 1905 r. zginął na szubienicy na stokach warszawskiej Cytadeli.

„Niech żyje wolność! Niech żyje socjalizm! Niech żyje rewolucja!” — to były ostatnie słowa Stefana Okrzei, bohatera rewolucyjnego ruchu robotniczego Polski, bohatera walki z caratem.

Awans społeczny przodujących robotników węzłowym zadaniem organizacji partyjnych

„Realizacja planu sześciolletniego jest możliwa jedynie przy planowym i zorganizowanym ujęciu i przyspieszeniu procesu wysuwania partyjnych i bezpartyjnych robotników, przy przemyślanym kierowaniu tym procesem ze strony organizacji i instancji partyjnych wszystkich szczebli.” (Z referatu tow. Z. Nowaka na V Plenum KC PZPR).

Leninowsko-stalinowska nauka o polityce kadr jasno określa, na jakich zasadach winna się ona opierać. Uczy nas ona, że przy doboru ludzi należy brać pod uwagę nie tylko ich postawę polityczną, wyrobienie społeczne i uczciwość, ale również ich kwalifikacje i zdolności administracyjne, a więc przydatność praktyczną.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że do poznania człowieka, określenia jego cech i przydatności nie wystarczy przeczytanie ankiety personalnej, choć i to jest bardzo istotne, lub przeprowadzenie jednej rozmowy.

„Sprawdzaj pracowników, znaczy to — mówił tow. Stalin — sprawdzać nie na pod-

stawie ich obietnic i deklaracji, a na podstawie rezultatów ich pracy. Sprawdzaj wykonanie zadania, znaczy to, sprawdzaj ich nie tylko w kancelarii, nie tylko na podstawie formalnych raportów, ale przede wszystkim kontrolować ich w miejscu pracy, w oparciu o faktyczne rezultaty wykonania”.

Doświadczenia tych organizacji partyjnych, które potrafiły prawidłowo wysuwać na stanowiska dyrektorów, kierowników, techników, przodujących ludzi klasy robotniczej wskazują, że ludzie ci lepiej i po słuszniejszej linii rozwojowej niż wielu ludzi z dawnych kierownictw potrafili kierować swymi zakładami pracy, prowadząc ich załogi przy pomocy organizacji partyjnych do coraz większych osiągnięć produkcyjnych.

W GDAŃSKIEJ FABRYCE WYROBÓW METALOWYCH

Mamy i na Wybrzeżu organizacje partyjne, które w swej polityce kadr postępowały zgodnie z wytycznymi leninowsko-stalinowskiej nauki o kadrach.

Jedną z takich organizacji partyjnych jest organizacja w Gdań-

skiej Fabryce Wrobów Metalowych. Dla scharakteryzowania trudności, jakie miał ten zakład w obsadzeniu odpowiedzialnych stanowisk, wystarczy podać okoliczność, że do chwili obecnej nie ma tam ani jednego inżyniera, a produkcję kierują jedynie technicy. Wobec niemożności zasilenia załogi wykwalifikowanymi siłami z zewnątrz, już przed rokiem organizacja partyjna powzięła uchwałę, że drogą poznawania własnych ludzi, ich zdolności i zamiłowań, drogą stopniowego awansowania i pomagania w nabywaniu kwalifikacji za pełni własnymi siłami lukę w obsadzie kierowniczych stanowisk w produkcji.

Wkrótce dyrektorem fabryki został jeden z robotników, frezer, tow. Hajduga, ostatnio przeszkolony na 40-dniowym kursie dla robotników, awansowanych na stanowiska dyrektorów. Obserwując pracowników, rozmawiając z ich bezpośrednimi zwierzchnikami, często zapytując o wyniki i o postępy w pracy, zauważono, że tożsaki, tow. Malecki odznacza się sumiennością w pracy i dużymi zdolnościami organizacyjnymi. Awansowano go początkowo na brygadzie. Na nowym posterunku udowodnił słuszność oceny organizacji partyjnej, jeszcze szybciej rozwijał się politycznie i zawodowo. Wkrótce został awansowany wyżej i od kilkunastu miesięcy pełni funkcje kierownika warsztatu, którą dawniej powierzano tylko inżynierom.

Takich jak tow. Malecki jest więcej w Gdańskiej Fabryce Wrobów Metalowych. Nie jest to przypadek ani przejawem „szczęścia do ludzi”, lecz wynikiem systematycznej pracy organizacji partyjnej nad wychowywaniem nowych, własnych kadr i ciągłym podnoszeniem poziomu załogi. Frezer tow. Murawski, trzykrotny przodownik pracy, został brygadzią, bezpartyjni robotnicy — frezer Bortkun i wytaczacz Lipiński również awansowali na brygadzystów.

Awansowani robotnicy wysunęli ci zostali na wnioski towarzyszy bezpośrednio związanych z produkcją i razem z nimi pracujących. Gdy nowe obowiązki następcy wysuniętemu robotnikowi trudności, pomagano mu je przełamać, sprawdzano jak sobie daje radę, jak wypełnia powierzone mu zadania.

Niestety, styl pracy z kadrą w wielu innych organizacjach partyjnych daleki był od wskazań nauki Lenina i Stalina.

„Nie umiemy wykorzystać w pełni olbrzymich rezerw ludzkich i materialnych, społecznych i gospodarczych, które są w naszym rozporządzeniu” — powiedział tow. Bierut w swoim końcowym przemówieniu na V Plenum KC PZPR. Mamy tego wiele przykładów na terenie woj. gdańskiego.

... I W GDAŃSKIEJ DOKP

W Gdańskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych pracował jako skromny referent syn robotnika, tow. Milewski. W ciągu długich miesięcy towarzysze pracy mówili między sobą, że Milewski posiada poważny zasób wiedzy zdobytej w Związku Radzieckim, gdzie został kilkakrotnie odznaczony, że ponoć nieustannie pracuje nad rozmaitymi ulepszenia-

mi, ale nikt z kierownictwa nie zwrócił na niego uwagi. Nie znał go też bliżej, ani się nim nie interesowała organizacja partyjna.

Milewski złożył wniosek, w którym proponował zastosowanie sodafosu, środka chemicznego, nie dopuszczającego do zanieczyszczenia solami mineralnymi kotłów w parowozach, twierdził, że dzięki temu parowozy zamiast dotychczasowych 10 tysięcy km, będą mogły przebiegać do 90 tysięcy km bez płukania kotłów.

Kiedy po dłuższym czasie zastosowano sodafos na parowozie PM 2—5, osiągnięto rewelacyjne wyniki. Nie można już było zdolnego racjonalizatora, który niezmordowanie opracowywał dalsze nowatorskie pomysły, trzymać na dale od stanowiska referenta. Organizacja partyjna przeformowała wysuniętego tow. Milewskiego na stanowisko zastępcy naczelnika służby mechanicznej. Tu zainicjował on w oparciu o doświadczenia radzieckie ruch pięcisetników, polegający na takim zorganizowaniu obsługi parowozu, by mógł on w ciągu doby bez przerwy przejechać do 300 km.

Po IV Plenum KC tow. Milewski został wicedyrektorem Służby Mechanicznej Generalnej Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie. Trzeba było długiej i ostrej walki, jaką podjęła kolejowa organizacja partyjna by sprawę awansu tow. Milewskiego przeprowadzić do końca.

Co było przyczyną, że spotkano się w tej sprawie z takimi oporami?

Wróg zdaje sobie sprawę, że od tego, czy potrafimy wykonać zadania postawione nam przez IV i V Plenum KC w dziedzinie polityki kadr, zależy w ogromnej mierze realizacja planu 6-letniego i tempo naszego narsu do socjalizmu. Dlatego wszelkimi środkami i metodami usiłuje i nadal będzie usiłował hamować proces tworzenia nowej ludowej inteligencji technicznej i wysuwania najlepszych ludzi klasy robotniczej na kierownicze stanowiska w naszej gospodarce. Takie są twarde prawa walki klasowej.

„Musimy przewycięzać konserwatyzm, rutynę ze strony starych fachowców, którzy opowiadają się przeciwko śmiałości i masowemu wysuwaniu nowych ludzi w produkcję, którzy nie widzą potrzeby i możliwości wprowadzenia w życie nowego przyspieszonego trybu szkolenia tych nowych ludzi na wszystkich szczeblach” — powiedział tow. Nowak w swym referacie na V Plenum KC.

Każdy członek naszej partii winien sobie w pełni zdawać sprawę i stale pamiętać, że tak, jak cały plan 6-letni jest nie tylko sprawą gospodarczą, ale i decydującą sprawą polityczną, tak i problem przygotowania i wychowania nowych kadr gospodarczych jest w świetle zadań planu 6-letniego zagadnieniem o ogromnym politycznym znaczeniu. Dlatego też cała nasza partia, wszystkie podstawowe organizacje partyjne koncentrować winny swą uwagę na tym nieścisłuchaniu ważnym zagadnieniu, postawionym przez Komitet Centralny naszej partii.

K KR.

Święto Odrodzenia rybacy uczcili przedterminowym wykonaniem planu połowów

Noc w porcie gdynskim. Jest ciicho, spokojnie. Fale sennie pluszczą. Przy nabrzeżach, pogrążonych w krótkim śnie stoją, kołysząc się monotonnie na cumach statki różnych bander. Od czasu do czasu w cisze nocy wdziera się zgrzyt samotnie pracującego dźwigu, odgłos kroków pełniącego swą służbę strażnika, lub urzyk piosenki, śpiewanej przez powracających z miasta marynarzy zagranicznych. Poza tym cisza. O tej porze cały niemal port gdynski zapada w sen.

Jedynie w basenie rybackim, gdy wybija godzina 12 w nocy, budzi się życie. Rybacy, zażywscy krótkiej drzemki, wstają z małych kółek przecierając zaspane oczy. Po chwili słychać stukot ich butów na pokładach kutrów. Migają w żółtym świetle latarń portowych, pomiędzy linami, masztami i rozwieszonymi na pokładach sieci, ich przygarbione sylwetki.

Potem w cisze nocy wdziera się z początku nieśmiały szmer pierwszego motoru. Warkot rośnie i rośnie, aż w końcu całą przestrzeń wypełnia jeden potężny huk przesłuszający na wolnych obrotach. Po wietrze nasiąka zapachem spalonej ropy naftowej.

Wreszcie pierwszy kuter odbija od przystani i przebywszy wąskie gardło kanału, wychodzi, kołysząc się pod uderzeniami fal, w morze. Za nim podążają inne. Migają na wodzie żółte i czerwone światła latarń pozycyjnych. Flotylla kutrów śpieszy na połowy.

Prawie noc w noc wypływają w morze przodujący rybacy „Arki”, ojciec i synowie Kreftowie, — najlepszy rybak w Polsce, szpeler Madycki, Budzisz i wielu innych. Dzień w dzień, w pogodę czy chmurne dni, łowią rybę, walczą o wykonanie planu, zobowiązani i palnie pierwszeństwa we współzawodnictwie pracy. Przed paru laty w „Arce”

bezkonkurencyjnymi byli Franciszek i Augustyn Kreft. Ojciec i syn. Walczyli pomiędzy sobą o pierwszeństwo. Dzisiaj, dzięki zorganizowanym kursom i zrozumieniu ważności zagadnienia kadr w „Arce” o zwycięstwo we wspólnej wodnictwie, nie walczą tylko 2 syny, jak to było dawniej, ale 17-tu. Bo 17 kutrów „Arki” wykonało do tej pory całoroczny plan połowów. W najbliższych dniach wykonają plan dalsi rybacy „Arki”. M. in. również szpeler tow. Kazimierz Gocławski wraz ze swoją załogą.

Gocławski w 1947 r. po długoletniej służbie w PMH zeszedł ze statku z postanowieniem zerwania wszelkich więzów z morzem.

— Mam dość — powiedział sobie — tej ciągłej tułaczki od portu do portu, pływania, gdzie wiatr poniesie.

Zeszedł na ląd. Coprawda, trochę niewyrażnie się czuł, jak człowiek, porzucający gdzieś samotnie na skraju życia, bez widoków na przyszłość. I nie tylko to. Bo ile razy słyszał ryk syren okrętowych, ile razy ostre podmuchy sztormu biły w okna jego domu — odzywały wspomnienia przygód na morzach, które prawie wszystkie zwiędziały. Czuł się wtedy tak, jak gdyby kogoś zdradził. Bo przebiegł mimo wszystko kochał morze, tak jak dawniej.

— Ożenie się! — postanowił kiedyś.

Życie rodzinne nie zdołało jednak zagłuszyć w nim tęsknoty za morzem. Tow. Gocławski chętnie wrócił na statek, ale obawiał się długich, kilkumiesięcznych rejsów, słowem: rozłąki z rodziną.

— Może spróbujesz w rybolówstwie? — poradziła mu żona.

Z początku to się nawet śmiało. On, marynarz — rybakim. Jednak później, zdecydował się w końcu. Pewnego dnia zapukał do drzwi przedsiębiorstwa „Arka”. Od tej chwili Gocławski stał się

członkiem załogi jednego z kutrów. Zaczął znowu pływać. Później ukończył kurs i odtąd już samodzielnie prowadzi kuter. Jest szyprem.

Ale nie bardzo powodziło mu się w pracy. Kolumnę wielu nazwisk na tablicy współzawodnictwa pracy w „Arce” zamykał on — Gocławski. W ubiegłym roku załogi ostatnie miejsce.

— Nie ma się co dziwić — mówili rybacy między sobą — nie wypływa daleko w morze, łowi przy brzegach, gdzie ryby mało.

— Ot, łowi, żeby go żona z okna widziała — dodał ktoś złośliwie.

W Komitecie partyjnym też nie najlepiej o nim mówiono. „Widzicie, Gocławski, wy towarzysze partyjni i ostatnie miejsce we współzawodnictwie zajmujecie. To nie jest w porządku”.

Gocławski milczał. Jeszcze nie mógł przełamać oporów. Wreszcie zdał sobie sprawę, że z tym włączeniem się przy brzegach trzeba skończyć, trzeba znowu ruszyć na pełne morze.

Dzisiaj Gocławski pływa pod Gotland, Bornholm i wraz ze swoją załogą osiąga w połowach doskonałe wyniki. Z każdego rejsu wraca z solidną porcją ryb. Tow. Gocławski jest teraz jednym z przodujących rybaków „Arki”. W tych dniach wykona całoroczny plan połowów — swoje zobowiązanie na dzień 22 lipca.

Rybacy „Arki” zobowiązali się na cześć Święta Odrodzenia wykonać do dnia 22 lipca 83 proc. całorocznego planu połowów. Dzień w dzień walczą o wykonanie szlachetnego zobowiązania przodujących rybaków Polski Ludowej tow. tow. Franciszek, Edward i Augustyn Kreftowie, Madycki, Głębin, Budzisz i Gocławski. Dzień w dzień wysoko przekraczają plan. Rybacy „Arki” godnie uczcili Święto Odrodzenia.

JUR.

Na drodze socjalistycznej przebudowy wsi

Rocznice Manifestu PKWN wieś polska wita blisko tysiącem spółdzielni produkcyjnych, gospodarstw rolnych, pracujących wedle nowych, socjalistycznych metod gospodarowania.

Reforma rolna przyniosła spełnienie wielowiekowych tęsknot chłop polski do pracy na własnej ziemi, którą przez tyle wieków w pocie czoła uprawiał, mnożąc dochody wyzyskiwaczy. Ale reforma rolna nie zmieniała społeczno-gospodarczych podstaw życia wsi; ulżyła doli chłopu, pozwoliła mu spojrzeć jasno w przyszłość, lecz przyszłość tę trzeba było dopiero zbudować. Reforma rolna, jak i następne posunięcia rządu, zmierzające do poprawy sytuacji pracujących chłopu, wyzwoliły go z niewoli obszarńka. Nie wyzwoliły jednak całkowicie chłopu od innych kapitalistycznych wyzyskiwaczy wsi — kulaka, bogacza wiejskiego, lichwiarza i spekulanta dopiekającego chłopom nie gorzej niż przedwojennemu „dziedzicowi”. Klasowy podział na wsi pozostał.

Ustawa o unarodowieniu przemysłu pozwoliła na przekształcenie go w przemysł socjalistyczny, opierający się na wielkiej skoncentrowanej gospodarce planowej, dawała możliwość przedstawienia go na tory nowej techniki, pozwoliła na wychowanie nowego typu robotnika, gospodarza socjalistycznej produkcji.

Kiedy przemysł już w ub. roku produkował w przeliczeniu na głowę mieszkańca 2,5 raza tyle co przed wojną, rolnictwo osiągnęło wówczas zaledwie 112 proc. poziomu produkcji przedwojennej. Ten nierówny rozwój był kulą u nogi naszej gospodarki narodowej.

Czy można daleko zjechać stojąc jedna noża na parowozie, druga na chłopskiej furmance? Palącym więc zadaniem stało się wyrownanie postępu społecznego w przemyśle i rolnictwie. Wyrownanie marszu miasta i wsi ku socjalizmowi.

Kiedy przed laty dwudziestu paru w identycznej sytuacji znalazł się Związek Radziecki, — pierwszy kraj socjalizmu — towarzysze Stalin mówili:

„Wyjście polega przede wszystkim na tym, aby przejść od drobnych, zacofanych i rozproszonych gospodarstw chłopskich, do zjednoczonych wielkich gospodarstw społecznych, zaopatrzonych w maszyny, uzbrojonych w zdobycze nauki i zdolnych do wyprodukowania jak największej ilości zboża towarowego. Wyjście polega na przejściu od indywidualnej gospodarki chłopskiej, do kolektywnej, do społecznej gospodarki w rolnictwie”. („Zagadnienia Leninizmu” str. 178).

Innej drogi wyjścia nie ma również i dla wsi polskiej.

Nasza partia głosi w swej deklaracji idee:

„Trwałemu zapewnieniu dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa, oparcie gospodarki rolnej na najnowszych zdobycach nauki i techniki możliwe jest tylko przez zespoloną gospodarkę na wsi, pro-

wadzoną w formie spółdzielczości produkcyjnej”.

Początkiem realizacji tej deklaracji stała się wiosna 1949 roku. Opracowane wtedy zostały statuty trzech typów spółdzielni produkcyjnych, statuty Zrzeszenia Uprawy Ziemi, Rolniczej Spółdzielni Wytórczej i Rolniczego Zespołu Spółdzielczego.

Oczyszczenie szeregu partii na terenie wsi, usunięcie elementów kulackich z partii oraz z władz spółdzielni zbytu i Związku Samopomocy Chłopskiej, pozwoliło na przystąpienie do akcji organizowania spółdzielni produkcyjnych.

Oczywiście rozwój spółdzielni produkcyjnych warunkowany jest szeregiem okoliczności. Po pierwsze — twardo postawiona zasada dobrowolności przystępowania do spółdzielni wymagała przeprowadzenia szerokiej pracy politycznej i propagandowej, dla złamania wroglej agitacji, dla przezwyciężenia uprzedzeń i oporów, panujących wśród bardziej zacofanych chłopów. Po drugie — tempo powstawania spółdzielni uzależnione było od możliwości dostarczania przez przemysł potrzebnych spółdzielczości produkcyjnej maszyn.

Znajdujemy się dzisiaj na samym początku drogi do przebudowy socjalistycznej wsi. Ale na tej drodze uczyniliśmy już pewne kroki. W grudniu 1949 r. mieliśmy w całym kraju 180 spółdzielni różnych typów. W lutym 1950 roku było ich już 500. Obecnie mamy już około tysiąca spółdzielni produkcyjnych.

Dotychczasowe doświadczenia gospodarki spółdzielczej pozwalają na zwrócenie baczniejszej uwagi na szereg odcinków życia spółdzielni. Odbłyły się ostatnio w jedenasztu województwach narady aktywu spółdzielni produkcyjnych, na których wiele zagadnień zostało wyczerpująco omówionych. Okazało się, że przejście na zespolone formy gospodarki, na bardziej postępowe metody uprawy ziemi dało rezultaty natychmiast, w postaci poprawy plonów. „Ziemia nie kłamie” — mówiła uczestniczka narady w Poznaniu. „Od razu widać, gdzie spółdzielcze zboże, gdzie zaś gospodarzy pojedynczych” — stwierdził spółdzielczy woj. katowicki. Wielka ulga w pracy chłopu na roli, będąca wynikiem zastosowania maszyn została również oceniona przez chłopów. Stwierdzić można, że istnienie spółdzielni i ich racjonalna gospodarka stanowią i stanowią będącą zachętę do przechodzenia na zespolone formy gospodarowania.

Drugi rok istnienia spółdzielni oraz kilkakrotne wycieczki licznych grup chłopskich do kolchozów Związku Radzieckiego rozwiewają brednie wroglej propagandy o wspólnych kotłach i wspólnych żonach.

Ale oczywiście o promieniowaniu spółdzielni stanowić będzie przede wszystkim ich dobra gospodarka, dobra organizacja pracy, dobre wyniki. Okres dotychczasowy pokazał, że znacznie łatwiej jest zakładać spółdzielnię, niż dobrze i sprawnie organizować w niej pracę. Wyraz temu dał jeden z sekretarzy powiatu-

wych partii, mówiąc „PRZEKO-NALEM SIĘ, ŻE ZAŁOŻENIE SPÓŁDZIELNI TO DOPIERO POCZĄTEK, A NIE KONIEC PRACY”.

Trudność tej pracy w pierwszym okresie polega przede wszystkim na tym, że spółdzielni to nie suma drobnych gospodarstw chłopskich, lecz nowe wielkie gospodarstwo rolne. Muszą więc być stosowane nowe metody gospodarki, muszą być wyszkoleni w tych nowych metodach nowi ludzie. Pierwszy okres istnienia spółdzielni, to okres kiedy chłop sprawdza celowość spółdzielczej formy gospodarowania. To jednocześnie okres, kiedy bacznie, a często niechętnie lub choćby tylko z bardzo zastrzeżoną uwagą przyglądają się spółdzielni sąsiedzi — również przyszli spółdzielcy. To także okres kiedy chłop walczy ciężko z nawykami wytwórcy indywidualnego, z przyzwyczajeniami sprzecznymi z nowym stylem wspólnej pracy.

Abym gospodarka spółdzielni już w pierwszym okresie była właściwa, jak to stwierdza Biuro Organizacyjne KC PZPR, należy zwrócić szczególną uwagę na zagadnienia dniówki obrachunkowej, wnoszenia wkładu spółdzielczego, zarówno inwestycyjnego, jak w zarobki siewnym oraz racjonalnej polityki kredytowej spółdzielni.

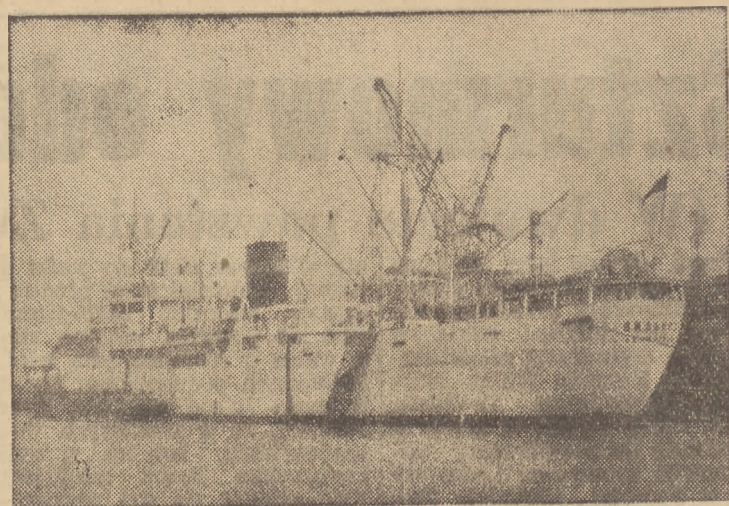
Pełne wprowadzenie dniówki obrachunkowej, racjonalna gospodarka kredytami, dbałość o zespoloną gospodarkę, właściwy stosunek do reszty pracujących chłopów na wsi, nie traktowanie ich jako wrogów i nie izolowanie się od nich — oto ważne czynniki powodzenia.

Doprowadzenie do masowego, dobrowolnego tworzenia się spółdzielni — oto zadanie klasy robotniczej, historyczne zadanie partii klasy robotniczej. Przygotowanie i przeprowadzenie przebudowy rolnictwa wymaga stałego zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wymaga zdobycia dla socjalistycznej przebudowy średniego chłopu, oderwania średniaka od kulaków, całkowitego odsunięcia kulaka od pracującej części wsi.

Aby zadanie to wykonać musimy znacznie więcej niż dotychczas poświęcić uwagi szkoleniu, wychowaniu i wysuwaniu aktywu wiejskiego, zdolnego do nieubłaganej walki z kulactwem, odpornego na naciski reakcyjnej części kleru. Musimy jednocześnie podjąć wielką pracę nad wychowaniem, szkoleniem i wysuwaniem aktywu robotniczego, zdolnego zasilić aktyw partyjny na wsi i w praktyce realizować zadania sojuszu robotniczo-chłopskiego

na obecnym etapie walki klasowej. Aktywu, który zdaje sobie w całej pełni sprawę z tego, że „sojusz proletariatu z chłopstwem w warunkach dyktatury proletariatu, nie jest sojuszem z całym chłopstwem. Sojusz proletariatu z chłopstwem jest sojuszem klasy robotniczej z pracującymi masami chłopstwa. Taki sojusz nie może być urzeczywistniony bez walki z kapitalistycznymi elementami chłopstwa; bez walki z kulactwem. Taki sojusz nie może być trwały bez organizacji biedoty, jako oporu klasy robotniczej na wsi”. (STALIN „Zagadnienia Leninizmu”).

J. DĄBROWSKI



Coraz więcej statków radzieckich zawija do naszych portów

Załoga PPB Nr 10 realizuje zobowiązania lipcowe

3 nowe bloki mieszkalne wyrosły na Wzgórzu Focha w ciągu miesiąca

Gdy 19 czerwca robotnicy PPB Nr 10 przystąpili do budowy trzech ostatnich bloków mieszkalnych osiedla robotniczego na Wzgórzu Focha, nie nie wskazywało na to, że wyłonią się trudności, które mogłyby opóźnić pracę i przez to nie pozwolić założyć na wykonanie jej zobowiązań, podjętych dla uczczenia Święta Odrodzenia.

Na kilku zebraniach odbytych jeszcze przed przystąpieniem do wykonania Czynu Lipcowego omówiono przecież najdrobniejsze szczegóły. Każdy z członków załogi poznał system potokowy, który postanowiono zastosować przy budowie oraz kolejność wykonywanych przez siebie robót. Przygotowano również w pobliżu odpo- wiednie ilości cegieł, wapienia, pustaków i belek na strop, by nie nie hamowało pracy.

80 ludzi przystąpiło do budowy. Mimo jednak dużych wysiłków ze strony załogi, praca nie szła tak jak powinna. Robotnicy z niepokojem spoglądali każdego dnia na tablicę, na której strzałką, oznaczającą wykonane już zadanie, wyraźnie nie nadążała za harmonogramem robót. Wracając do domów lub w czasie przerwy robotnicy dzielili się swymi spostrzeżeniami.

Murarz Dreszer dowodził, że betoniarz obsługujący jeden blok jest nieodpowiedni. „Przy tego rodzaju robotach konieczna jest betoniarzka o mniejszej wydajności. Moja 500 litrowa maszyna nadaje się do budowy murów piwnicznych. Ustawilibym ją też inaczej, bliżej bloku, żeby nie tracił czasu na transport”.

Uwaga Dreszera usłyszał sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Walczak i skrzętnie coś w notesie zapisał. „Prawda — pomyślał — obsługa tej betoniarzki po 3 czy 4 godzinach pracy musi zatrzymywać maszynę, bo zaopatrzyla już w beton budowę na cały dzień. Robotnicy nie chcą stać bezczynnie, a nikt ich nie skie- rował do innej pracy, mimo, że przydałaby się na placu większa ilość ludzi”.

Należało też pomyśleć o usprawnieniu transportu. Na budowie pracowała jedna winda i transporter. Taką ilością maszyn trudno przecieżyć obsłużyć trzy bloki. Transport odbywał się często tak, jak to było przed kilkunastu laty, — rękoma robotników. Wywo- łało to naturalnie duże opóźnienie pracy.

Niestety z trudności tych nie zdawał sobie dokładnie sprawy ob. Brzeziński — kierownik budowy. Widział wprawdzie, że praca nie idzie dobrze, ale nie potrafił odkryć błędów.

Nadszedł dzień 6 lipca. Komitet Miejski PZPR i Rada Związków Zawodowych zażądały sprawozdania z przebiegu wykonywania zobowiązań. Był to dla załogi PPB Nr 10 ciężki dzień. Ze wstydem zameldowano, że wykonano zaledwie 25 proc. robót. Podzieliło to jednak na załogę mobilizującą. Do 21 lipca — dnia przekazania budynków w stanie surowym — pozostało jeszcze 13 dni roboczych. Robotnicy postanowili walczyć o dotrzymanie swych zobowiązań. Zażądano zmiany kierownika budowy, wysunięto też projekty lepszej organizacji pracy. Wyniki nie dały na siebie długo czekać.

Odwiedzamy budowę w tydzień po reorganizacji. Już z daleka wyczuwa się przyspieszony rytm pracy. Długie ramie dźwigu bez przerwy obraca się, obsługując dwa budynki jednocześnie. Ledwo motorzysta Marian Bałanda podciągnął w górę „japonkę” z betonem, robotnicy z bloku Nr 2 domagają się pustaków na strop.

Dość w ciągu tygodnia można zrobić. Na Wzgórzu Focha podciągnięto w tym czasie dwa budynki pod dach i kończy się betonowanie stropu pierwszego piętra przy ostatnim budynku. Pozostają do wykonania ściany działowe, mury i pietra przy budynku nr 2 oraz ustawienie dachów. Jak zapewnia obecny kierownik budowy inż. Józef Śladkowski, harmonogram robót prawie że jest już wyrównany i terminu zakończenia pracy załoga PPB Nr 10 powinna dotrzymać.

Usprawniono znacznie transport materiałów. Pomiedzy dwoma budynkami wybudowano wieżę z dwoma pomostami, dzięki czemu przy pomocy jednej windy obsługuje się dwa bloki.

Dobra organizacja sprawiła też, że na budowie potok rzeczywistości ruszył. Jedna grupa dogania w pracy drugą. Najłatwiej zauważyć to na budynku środkowym.

„Szybciej, szybciej!” — woła do swych pomocników Józef Dąbrowski, brygadier grupy układającej strop. — Musimy umknąć przed betoniarzami, bo ci nas jeszcze zabetonują.”

Ułożono już prawie 90 proc. stropu pierwszego piętra, a betoniarze mineli już jego środek. Co kilka minut pomocnicy dowożą „japonkami” beton. Jan Wilbó — betoniarz, nabiera pełną szufel szarej, gęstej masy, zalewając nią szpary i wyrównując powierzchnię.

„Zdążymy, zdążymy!” — mówi pewnym głosem Wilbó i to nie tylko za siebie, ale i za całą załogę, której ambicją jest wykonanie na czas podjętych zobowiązań.

Wśród mozolnej, lecz radosnej pracy upływają dni. Pozostaje jeszcze jeden dzień do terminu wykonania zobowiązań. Wysokie Dąbrowski, Wilbó, Rychter — murarze rekordzisty, robotnicy Repińskiej i wielu innych — dali doskonałe rezultaty. Trzy nowe bloki mieszkalne w stanie surowym są już prawie zakończone.

Budynki oznaczony na planie nr 1, pokryty już całkowicie dachówką, na drugim — pozostał odsłonięty tylko jeden szczyt, na ostatnim zaś robotnicy kończą montaż konstrukcji dachowej. „To już drobniostka — oddycha z ulgą tow. Walczak — 21 lipca wieczorem robota będzie zakończona.”

ZOBOWIĄZANIE PPB NR 10. DZIEKI OFIARNEJ PRACY CAŁEJ ZAŁOGI BĘDZIE WYKONANE W TERMINIE.

Lem.

JURIJ GERMAN

Z OPOWIADAŃ o Feliksie Dzierżyńskim

łać domy i kraść wszystko, co im się żywnie spodoba.

— Nawet tak dalece! — zdziwił się Dzierżyński.

— Tak jest.

— Umilkli.

— I nie nie można na to pora-

dzić? — zapytał Dzierżyński.

— Nic.

— Uczniowie będą tedy niech-

nie zabijali, podpalali domy i

kradli wszystko, co im się tylko

spodoba?

— Tak, tak przypuszczam.

Znowu zapadło milczenie.

Dzierżyński patrzył na nią po-

ważnie i wnikliwie, tylko w głębi

jego wspaniałej oczu czaiły się

figlarne ogniki.

— Tak — powiedział. — Cóż

więc należy robić?

— Nie wiem.

— Ależ to wszystko ma jakąś

przyczynę?

— Tak, ma.

— Niechaj więc dowiem się,

dla czego z waszej szkoły wyjdą

mordercy, podpalacze i złodzieje

— rzekł Dzierżyński.

— Dlatego że władzy radzieckiej

spodobał się towarzysz Kauf-

man — zagadkowo odparł dyrek-

torka.

Poczerwieniawszy nagle z gniewu,

wyjaśniła, że przed rewolu-

cją mieściło się tutaj gimnazjum, a po rewolucji szkołę okupował Kaufman ze swoją instytucją. Otóż ten Kaufman posiada taką teorię — „samopożerania”. Nie słyszeliście o tym?

— Nie, nie miałem okazji — uprzejmie odpowiedział Dzierżyński.

— Jest to bardzo prosta teoria. Ponieważ w Moskwie brak drzewa, za które można otrzymać wszystko, co jest potrzebne do życia, Kaufman stale koczując ze swoją instytucją po całym mieście i zajmując domy. Dla jego instytucji jest potrzebny jeden pokój, on zaś okupuje dziesięć, z których dziesięć od razu niszczy celem zdobycia drzewa. Rozumiecie? Z domu zostaje tylko szkielet, a wnętrze zamienia się w pustkę. Wszystkie drewniane części padają ofiarą — podłogi i ściany, jeśli są z drzewa — wszystko! To jest właśnie owo „samopożeranie”.

— A waszą szkołę również pożar?

— Tak. I jestem wobec niego bezsilna. Zapadł się po prostu pod ziemię razem ze swoją instytucją. Nie można znaleźć ani instytucji, ani Kaufmana.

— To mnie nie dziwi — wtrącił Dzierżyński.

— Ktoś powinien jednak odpowiadać za te łajdactwa! — wykrzyknęła dyrektorka. — Ja przecież wszędzie piszę o Kaufmanie, a jego osłaniają. Po prostu ukrywają go przed nami wszystkimi. Myślicie zapewne, że on pożarł tylko moją szkołę! Bóg wie, ile pochłonął domów... A teraz spróbujcie wychowywać dzieci po na-

jeździe Kaufmana, który nie oszczędził nawet podłóg w salach szkolnych. W budynku panują egipskie ciemności, brud i groza... Zaś towarzysze Kaufman jeżdżą sobie zapewne eleganckim autem, on się niczym nie przejmując...

— Do kogo pisałyście? — zagadnął Dzierżyński.

— Do wszystkich, nawet do przewodniczącego WCzK — Dzierżyńskiego, ale bez skutku. I tak nikt mi podłóg nie naprawi...

— Do podłóg potrzebne są przede wszystkim deski, skąd je teraz wziąć?

— Nawet telefon został zerwany, — rzekła dyrektorka nie słuchając go. — Pomyślcie tylko! Tutaj, w tym miejscu wisiał telefon, nawet i jemu nie przepuścił. Po co jest mu potrzebny telefon?

Dzierżyński wstał.

— Zatem do widzenia — rzekł — sądzę, że będzie można pomóc, abyście jakoś wybrnęli z waszego nieszczęścia. Zdaje mi się jednak, że nie macie racji co do dzieci: nie można ich tak rozpuszczать, nawet jeśli szkoła jest zupełnie zniszczona.

W Cześć zapytał o sprawę Kaufmana. Oświadczone mu, że jest to przedawniona sprawa, Kaufman bowiem umarł na dzień przed aresztowaniem go, pozostałym zaś

złoczyńcom sąd wymierzył sprawiedliwość.

Następnie Dzierżyński zatelefonował do Ludowego Komisariatu Oświaty, do Łunaczarskiego, i opowiedział mu o szkole, którą odwiedził.

— Trzeba im dopomóc, Anatolu Wasyliewiczu, to jest po prostu nie do zniesienia. Wiem, że będzie wam trudno — zróbmy to razem, wspólnymi siłami — Ludowy Komisariat Oświaty i WCzK — zajmijmy się tą sprawą. Dobrze?

Zastawiając dłoń na słuchawkę Dzierżyński zapytał sekretarza:

— U nas na podwórku leżał deski, są tam jeszcze czy ich nie ma?

— Dzisiaj rano były — odpowiedział sekretarz.

— A więc tak, — rzekł ponownie do telefonu — słuchajcie, Anatolu Wasyliewiczu? U nas znalazło się nieco desek, poszukajcie i wy u siebie, potem wspólnie to zrobimy. Badźcie zdrowi!

Następnego dnia Łunaczarski przyjechał do szkoły.

— Dzień dobry, towarzysze — powiedział w progu — co to u was za nieszczęście z podłogami? Wczoraj dzwonił do mnie Dzierżyński. Był u was...

— Jaki Dzierżyński? — zapytała dyrektorka.

— Jak to jaki?

— U nas tutaj nikogo nie było — rzekła. — Nagle jednak, przytknąwszy palce do skroni, jęknęła.

— Widzicie zatem — odparł Łunaczarski — a wy — jaki Dzierżyński! Opowiedzcie, co z waszymi podłogami?

Pewnego wiosennego poranka Dzierżyński, udając się do pracy kroczył ulicami brudnej, zakurzonej i głojującej Moskwy; był to rok chaosu, ciężki rok w życiu Związku Radzieckiego.

Dzierżyński ujrzał przed sobą staruszkę, podpierającą się laską. Ktoż nie zna tych staruszek, zgjętych brzemieniem czasu, z przyciszonym wzrokiem, pomrukujących, prawie odrażających?

Szła powoli, Dzierżyński również nie spieszył się; miał ochotę odetchnąć wiosennym powietrzem, odpocząć i zebrać myśli.

Obok szkoły, z której okien dolatywały wesoły zgiełk dziecięcych głosów, staruszka spojrzała na kamiennym słupku. Dzierżyński, wyjmując z kieszeni, aby zapalić papierosa, zauważył, że ktoś z okna pierwszego piętra wysypał na staruszkę garść popiołu. Kobięcina, niczego nie zauważywszy, siedziała nieruchomo, szepotała coś bez- zębnymi ustami, a popiół z wolna padał na jej zgarbione plecy i ręce pokryte zgrubiałymi żyłami.

Rzuciwszy na chodnik niezapałonego papierosa, Dzierżyński wszedł do budynku szkolnego i za- pytał grubą dozorcynię, gdzie znajduje się pokój nauczycielski.

Dozorcyni, mocująca się z jakimś brudnym i rozpaczałym wrzeszczącym chłopcem, którego trzymała za kciur, kazała Dzierżyńskiemu pójść na lewo, potem na lewo i znowu na lewo.

— Korytarzem, ale nie złamcie nogi, bo tam jest tak ciemno, że tylko swoi mogą bezpiecznie chodzić. Obcy zawsze upadną. Przed-

wczoraj jeden ojciec — ojciec Pietki Chisanfowa — nabił sobie takiego guza.

Przechodząc tedy dosyć często — ciągnął — i chcąc nie chcąc — stem świadkiem wielu nieprzyjem-

nych scen. Dzieci z waszej szkoły oburzają się kamieniami, zaczepiają przechodniów, klną...

— To teraz — spokojnie wtrąciła dyrektorka — a w niedalekiej przyszłości zaczęła zabijać, podpa-

KOLEJARZE ZAJĄCZKOWA TCZEWSKIEGO PRZODUJĄ

WZMOŻONA PRACA i wykorzystanie doświadczeń radzieckich przynoszą piękne wyniki

Ostry, przeszywający powiew, rze gwizd, ciężkie, jak oddech zmęczonych człowieka sapanie maszyn, charakterystyczny stukot olbrzymich kół po stalowych szynach...

Po jednym z licznych wewnętrznych torów parowozowni Tczew-Zajaczkowo toczył się ciężki towarowy parowóz typu Ty-4.



Tow. SZCZEPIŃSKI

grupear w warsztatach PKP w Zajaczkowie

Przeciągły syk wypuszczanej pary, coraz wolniejsze obroty śmigła, gorąca oliwa tłoków — wreszcie znak rekła przetokowego i... czarny kołos zatrzymał się.

Teraz wprawiony w ruch specjalnym mechanizmem pomost obrotowy bezszelestnie wykonał zwrot i lokomotywa wyniosła wjechała na stalowe rusztowanie. Znacznie cięższe pracowały teraz tryby obrotowe. Za chwilę, znów wolniutko i ostrożnie parowóz wtoczył się pod dach wielkiej hali.

Tam zostanie poddany przeglądowi i koniecznej naprawie. Za kilka dni znów podejmie swoją codzienną służbę na szlaku.

Każdego dnia do parowozowni Zajaczkowo Tczewskie zjeżdżają dziesiątki parowozów. Tu jest baza, tu jest „dom” tych wszystkich maszyn, które dniem i nocą ciągną setki i tysiące ton towarów po odległych szlakach kolejowych. Na każdej z nich dojrzeć można gdzieś w dole wypisaną niewielkimi białymi literami krótki napis: „Zajaczkowo Tczewskie”.

Na parowozie z takim napisem i takiego samego typu, jak ten, który przed chwilą wjeżdżał na obrotownicę, na parowozie Ty4-58 drużyny maszynistów Marchewicza i Brzozowskiego z pomocnikami Nagórskim i Murawskim osiągnęły najlepszy w Polsce wynik wydajności pracy parowozu towarowego: 20 tysięcy kilometrów przebiegu bez mycia kotła.

Podczas gdy Nadzia mówiła, Olga coraz nżej opuszczała głowę.

— Cheesz niby jak najlepiej, a sama pierwsza wytykasz palcem — pomyślał Kudriawcew, lecz nie odpowiedział Nadzi i zwrócił się do Alferowej:

— Gdzie chcecie pracować?

— Wszystko mi jedno. Przed wojną pracowałam w fabryce, znam się na elektrotechnice — już pewniejszym tonem powiedziała Olga.

Kudriawcew wyrwał kartkę z notesika i skreślił kilka słów.

— Idźcie z tym do naczelnika portu.

— Bardzo wam dziękuję — zamiast Olgi odezwiała się Nadzia. — Ja wezmę ją chętnie do swojej brygady, poduczę ją, a później będzie mogła i dźwig obsługiwać.

— Olga jest właściwie ciekawym człowiekiem. Potknęła się, ale z jakim hartem chce się znów podnieść. Trzeba dużo umiejętności w obcowaniu z młodzieżą. Czy nie o tym właśnie mówił mądry Sotnikow? Czyż mało razy Lenin i Stalin z ich głęboką znajomością psychiki ludzkiej o tym mówili?... Czy my — ja, Sablin i inni — dostatecznie wnioskami w duchowy świat takich Alferowych, czy czasem nie jesteśmy zbyt pochłonięci samą pracą i nie widzimy tych, którzy decydują o jej wynikach? — myśli te ogarnęły Kudriawcewa, gdy obie kobiety pośpiesznie oddalały się już w kierunku biura naczelnika portu.

Będąc jeszcze młodzieńcem, Kudriawcew starał się rozwinąć w sobie umiejętności samodzielnego sądu i krytyczny stosunek do własnych postaw. Cóż mógł uczynić — nie tylko w szkole i instytucji. W uczelniach zdobywał elementarną wiedzę, która dopiero później udostępniała mu studiowanie skomplikowanej nauki życia, pomagała mu decydować, analizować i działać tak, jak może to czynić tylko człowiek, który przeszedł przez szko-

Na parowozie z zajaczkowskiej parowozowni zobowiązały się te same drużyny z Ty4-58 i jeszcze dwie: maszynistów Tyburskiego i Bigusa podwyższyć ilość kilometrów przebytych bez płukania kotła do niespotykanej dotąd w Polsce liczby 40 tysięcy kilometrów.

Zobowiązanie to podjęli na Święto Odrodzenia, na 22 lipca. Nie tylko zresztą oni Cała parowozownia uchwaliła podjąć Czyn Lipcowy. Dzięki niemu skrócony będzie remont dziesiątków wagonów, o wiele dni krócej trwać będą przymusowe postoje lokomotyw.

Słowo daję! Kiedy pierwszy raz, nie pamiętam już kto to powiedział, że przy stosowaniu sodafosu można przejechać 2,5 tys. kilometrów bez płukania kotła, myślałem, że maszyniści po prostu wyrzucą go za drzwi. — Referent gospodarki cieplnej, stary kolejarz Poblecki i wielu innych kolejarzy sami nie mogą dziś zrozumieć, że gdzieś w roku 1947 czy 1948, tak właśnie przyjmowano pierwsze projekty zastosowania radzieckiego udoskonalenia — sodafosu zmniejszającego wodę w kotłach. Wielu kolejarzy w Zajaczkowie pamięta te namętne dyskusje, wielu pamięta, jak wstawali najbardziej doświadczeni maszyniści, bili się w piersi i krzyczyli, że „osiemnaście lat jeżdżą na parowozach, że zna ją lokomotywę na wylot, i że wiedzą, ile można przejechać bez mycia kotła”.

„Pamiętajcie — wołał jeden — parowóz bez mycia może przejechać 1.500, najwyżej 1.800 kilometrów. I myć go trzeba regularnie 3 razy w miesiącu”.

Śmieją się teraz z tamtego gadania kolejarze w Zajaczkowie. Bo już się nie śmiać? Miesiąc temu skończył się pierwszy etap współzawodnictwa między maszynistami.

— Dwa parowozy przejechały po 20 tysięcy kilometrów — mówi Paweł Szulc — czynny działacz związkowy i racjonalizator.

Po otwarciu kotła okazało się, że powierzchnia ścianek czyszcziutka, jak lustro. Nie było nawet czego płukać. Ale na wszelki wypadek kazali maszyniści z Ty4-58 oczyścić kocioł. Podpisali przecież zobowiązanie na 40 tysięcy. Przedej jak za pół roku ich parowozu w myciu się nie zobaczysz.

— Teraz będą się jeszcze lepiej starać, — wtrąca sekretarz organizacji oddziałowej tow. Jarczyński — wypełniają zobowiązanie na 22 lipca.

Tak, jak maszyniści z przodujących drużyn Marchewicza, Brzozowskiego, Tyburskiego i Bi-

gusa starają się w Zajaczkowie wszyscy. Przodują członkowie partii. Oto jeden z przykładów. Lipcowe zobowiązanie stolarni obejmowało ułożenie podłogi cementowej w warsztacie. Pracowała przy tym cała załoga. Trudno było kogoś oderwać od roboty. A w tym właśnie czasie przyszedł wagon tłuczni. Wtedy 53-letni tow. Szczepiński sam jeden rozładował wagon. Nawet nikomu nie powiedział, że potrzebuje pomocy. — Każdy ma swoje zobowiązanie na Święto Odrodzenia, co będą ludzie od pracy odwoływać — tłumaczył z łagodnym uśmiechem.

W podjęciu i realizacji zobowiązań najważniejszą rolę odegrała organizacja partyjna. I co najciekawsze, nie organizacja oddziałowa, ale robotę, dużą, solidną, partyjną robotę w Cynie Lipcowym poprowadziły w Zajaczkowie grupy partyjne. To właśnie praca takich grup wych jak tow. Szczepiński, jak tow. Podkański z „naprawy średniej”, jak tow. Jakubowski, grupowy maszynistów i praca agitatorów partyjnych jak tow. Kolański, Lidke i wielu innych sprawiła, że w Cynie Lipcowym parowozownia Zajaczkowo osiąga piękne wyniki. Ich zasługą jest to, że drużyny z Ty4-58 i Ty2-684 nie poprzestały na osiągnięciu w pierwszym etapie współzawodnictwa wyników 20 tys. km przebiegu bez mycia kotła, a podjęły na 22 lipca jeszcze śmielsze bojowe zadanie

— 40 tysięcy kilometrów. To ich przede wszystkim zasługa jest, że w czerwcu plan napraw wykonano w 106,6 proc., że wydajność pracy wzrosła o 8,8 proc., że we współzawodnictwie bierze udział 85,3 proc. załogi.

Praca uświadamiająca agitatorów i grup partyjnych daje w Zajaczkowie dobre wyniki.

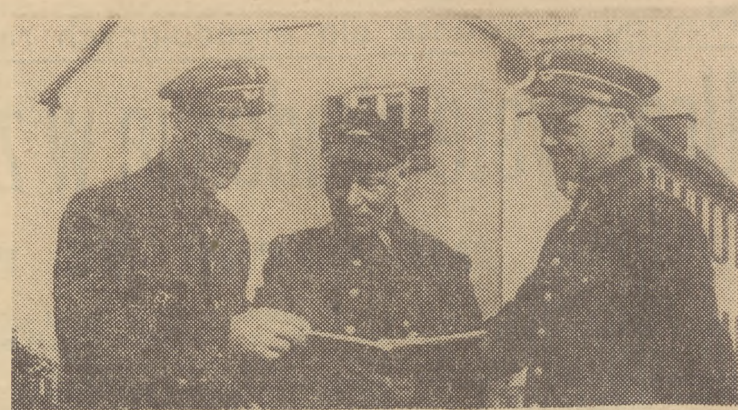
Oni zmobilizowali załogę parowozowni Zajaczkowo-Tczewskie do Czynu Lipcowego.

Coraz szybciej wychodzą z warsztatów w Zajaczkowie gotowe do służby parowozy i wagony...

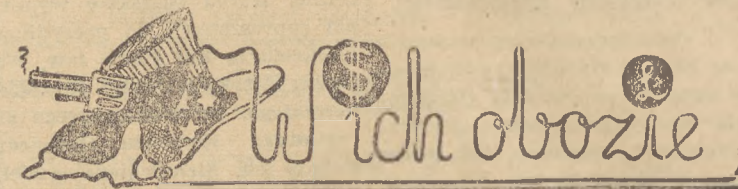
Gdy kiedyś na jakaś stację wjeżdża wagon lub parowóz z napisem „Zajaczkowo-Tczewskie”, a uwidoczniona na nim data ostatniego przeglądu będzie wskazywała na czerwiec lub lipiec 1950 r. będzie to znakiem, że praca przy tym wagonie czy parowozie była właśnie czynem na Święto Odrodzenia robotników z Zajaczkowa: ślusarzy Rychtera i Radaszewskiego, kowala Hepnera, stolarzy Szczepińskiego i Kopeckiego, malarza Kraja, racjonalizatorów Ustowskiego, Szulca lub Jakubowskiego i setek innych robotników tej wielkiej parowozowni.

Gdy gdzieś na szlaku — teraz lub za kilka miesięcy toczyć się będzie parowóz z numerem Ty4-58 lub Ty2-684 znak to, że na parowozie tym jeden z czterech maszynistów tczewskich: Marchewicz, Brzozowski, Tyburski lub Bigus wykonywał swoje lipcowe zobowiązanie, że idąc wzorem sławnych maszynistów radzieckich Krywonosa czy Lunina ustanawia rekordy przebiegu: 40 tysięcy kilometrów bez mycia kotłów.

St. O.



Załoga parowozu Ty-2-684 uczy pomocnika maszynisty Ty-4-58 jak oszczędzać węgiel na parowozie. Na zdjęciu Michał Nagórski słucha rad maszynisty Augustyna Bigusa i jego pomocnika Jana Wojewódki.



Amerykańskie gestapo na Korei

„Południowi Koreańczycy (czytaj psy policyjne Li Syn Mana — przyp. nasz) łamią kręgosłupy osobom podejrzanym o działalność

kg. Łamią im kręgosłupy, a następnie rozstrzelują. Pan R. J. Rankin, obserwator Organizacji Narodów Zjednoczo-



Oto jak Li Syn Man postępował z koreańskimi patriotami, z których 100.000 zostało zamordowanych, a 478.000 znajduje się dotychczas w więzieniu.

partyzancką. Pod takim tytułem agencja United Press nadała 10 lipca b. r. korespondencję z Korei południowej, napisaną przez Ruthforda Poatsa. Oto jej treść:

„Południowi Koreańczycy z miejsca likwidują osoby podejrzane o działalność partyzan-

nych i ja sam, spotkałem się z podobnymi wypadkami w ub. poniedziałek, przejeżdżając obok dwóch samochodów ciężarowych, które stały w lasku nad rzeką.

Na pierwszy rzut oka wydawało się, że w samochodach znajdują się zwykli wywiezieni. Ale okazało się w rzeczywistości, że około 40 osób leżało na platformie samochodowej.

Pomiędzy nimi stał policjant, który uderzał amerykańskim karabinem w plecy każdego z leżących.

Pekanie kręgosłupów słychać było z odległości 100 metrów.

Jeden z policjantów, mówiących po angielsku, oświadczył nam, że ci jency za chwilę zostaną doprowadzeni do lasku, gdzie nastąpi egzekucja. Policjant dodał, że owi jency nie byli wzięci do niewoli podczas walki z armią północnokoreańską, lecz zostali aresztowani przez policję o wiele kilometrów poza linią frontu i są uważani za partyzantów.

Tuż przed naszym odjazdem zobaczyliśmy, jak z pierwszego samochodu policjanci wyciągali trupy. A w drugim samochodzie słychać było nadal trzask łamańych kości.”

Komentarze zbyteczne.

GŁOS SPORTOWY

Jutro rozpoczynają się w Sopocie międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie

Jutro w dniu Święta Odrodzenia, na kortach sopockich rozpocznie się największa batalia tenisowa, jaka kiedykolwiek miała miejsce w Polsce. Przez 10 dni czołowi przedstawiciele 4 państw demokracji ludowej: Węgier, Czechosłowacji, Rumunii i Polski walczyć będą o zaszczytny tytuł międzynarodowego mistrza Polski na rok 1950.

Oficjalnego otwarcia turnieju o godz. 16 dokona prezes Polskiego Związku Tenisowego gen. Jaroszewicz. Przed tym nastąpi uroczyste prze-

kazanie 3 nowowyprowadzonych przez członków „Ogniwa”, ZMP-owców i junaków „SP” kortów tenisowych w ramach Czynu Lipcowego oraz rozdanie nagród zwycięzcom pierwszego kroku tenisowego dla młodzików i juniorów Wybrzeża.

W pierwszym dniu zawodów wstęp dla publiczności będzie bezpłatny.

Bilety wstępu na międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie można jeszcze nabywać w przedsmrażu w domku klubowym ZKS

„Ogniwo” w Sopocie, przy ul. Ceynowy 7, telef. 514-35.

Ulgowe karty wstępu dla członków związków zawodowych w cenie 100 zł i 250 zł, można nabyć jeszcze tylko w dniu dzisiejszym w godzinach od 9 — 12 i 15 — 18.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych sekretariat komitetu organizacyjnego międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie otrzymał telefon czną wiadomość z Polskiego Związku Tenisowego z zapowiedzią przyjazdu ekipy rumuńskiej do Sopot.

właśnie tak jak tego pragnęli i sekretarz Komitetu Miejskiego Bielezerców i Kudriawcew i Sablin.

Należało teraz podjąć decyzję, czy przystąpić do realizacji projektu inżyniera Wiatkina. Może istotnie w epoce tak daleko posuniętej mechanizacji, projekt Wiatkina był „anachronizmem”, jak pogardliwie mówił o nim inżynier Toropow.

Kudriawcew wezwał Toropowa. Inżynier rozłożył przed sekretarzem rysunki poszczególnych części, z których składało się główne nabrzeże. Patrząc na projekt Kudriawcew nie mógł powstrzymać się od zachwytu. Inżynier nie zapomniał o żadnym detalu, wszystko w tym projekcie było piękne: i rozmach sześciu moło, i budynki magazynów, i pomysłowe rozmieszczenie wąskotorowej kolejki, i szereg innych niezbędnych budowli, pięknie pomysłanych.

— Tak, to jest praca!

— Ile mnie to kosztowało nieprzespanych nocy! — z dumą odpowiedział Toropow i dodał: — Proszę uwzględnić, że Sablin podtrzymuje mój projekt!

— A kto sprzeciwia się?

— Jakto kto? — Wiatkin!

— A dlaczego sprzeciwia się?

— Bo w swoim życiu pływał tylko na łódkach, pracował na rzece i niczego oprócz drewnianych mostów nie budował. I taki człowiek, który przypadkowo znalazł się pośród nas, który nie zna się na specyfice morskiej, siedzi i gdera: „nie wolno, ze względów zasadniczych nie wolno.”

— Ze względów zasadniczych?

— Tak, powiada, że nie wolno unieruchomić nabrzeża na przeciąg dwóch miesięcy.

(C. d. n.)

Mikołaj Asanow

15)

SEKRETARZ ORGANIZACJI PARTYJNEJ

łę życia. Gdy Kudriawcewa pytano, jaką ukończył szkołę czy instytut, zawsze myślał, że właściwie wciąż jeszcze się uczy, wszędzie gdzieby nie był, gdzieby nie pracował — w Moskwie, Noworosyjsku, zagranicą, wtedy gdy czyta gazety i książki, gdy uczęszcza na zebrania i seminaria, gdy styka się z ludźmi przy pracy i poza pracą. W tej nauce Kudriawcew nie był sam. Był członkiem społeczeństwa, które z roku na rok przechodzi z jednej klasy szkoły życia do drugiej, coraz wyższej. O człowieku radzieckim z dumą kiedyś powiedział Stalin, że stopień uświadomienia obywatela radzieckiego, jego znajomość praw rozwoju społeczeństwa stoi na wyższym poziomie, aniżeli stopień świadomości każdego działacza państwowego krajów kapitalistycznych. Kudriawcew dobrze rozumiał, że siły ludzi radzieckich nie wolno tłumaczyć tylko wrodzonymi talentami, tymi czy innymi właściwościami, lecz tym, że codziennie, co chwila opanowują oni w praktyce i teorii naukę Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina.

Krąg ludzi, porwanych przykładem Alferowa i jego twórczej inicjatywy, stale się rozszerzał. Robotnicy żądali przeprowadzenia odbudowy głównego nabrzeża własnymi siłami. Teraz już nie Kudriawcew czy Sablin pobudzali ludzi, lecz ludzie sami naglali naczelnika portu i sekretarza biura partyjnego. Inicjatywa szła od dołu,